

Omawiając stan badań nad obozami powojennymi w Polsce, autor wyraźnie podkreślił, że mimo olbrzymiej ilości prac i dostępności do źródeł stan piśmiennictwa polskiego z zakresu powyższej problematyki nie jest zadowalający i wymaga dalszych badań. Zarówno w literaturze polskiej, jak i niemieckiej brakuje dotychczas prac porównawczych, ukazujących np. losy różnych grup narodowych osadzonych w obozach, jak również dzieje obozów funkcjonujących w tym samym miejscu w czasie wojny i po wojnie (np. obozy w Łambinowicach). Postuluje również prowadzenie wspólnych polsko-niemieckich badań, których efektem powinny być dwujęzyczne publikacje.

Ta bardzo dobra pod względem merytorycznym i metodologicznym praca posiada też drobne mankamenty. Do takich zaliczyć można zdarzające się nieliczne powtórzenia, np. przy dokonywaniu charakterystyki obozów. Być może dałoby się ich uniknąć przy zastosowaniu nieco innej struktury pracy. Można by dyskutować, czy skoro w rozdziale trzecim autor przedstawił przesłanki tworzenia, organizację i funkcjonowanie obozów pracy na Śląsku Opolskim, to istniała potrzeba powtórnego charakteryzowania (w rozdziale trzecim) poszczególnych obozów na tym obszarze według powiatów? Taki układ pracy w konsekwencji spowodował wiele powtórzeń. Pewnym usprawiedliwieniem jest fakt występowania tych samych zagadnień w różnych kontekstach. Autor podał na str. 88 i 186 taką samą informację o skoncentrowaniu i zatrudnieniu w majątku państwowym Wierzbica Polska (pow. kluczborski) 70 Niemców. Nieprecyzyjna jest natomiast informacja o ilości artykułów naukowych, popularnonaukowych i prasowych, które powstały na temat Obozu Pracy w Łambinowicach z lat 1945-1946. Na str. 40 (przyp. 85) autor podaje, że obóz ten był przedmiotem ponad 350 artykułów, w tym 150 powstałych po 1990 r., a na stronie 228 (przyp. 2) widnieje liczba ponad 300 artykułów, w tym ponad 100 opublikowanych po 1990 r. Najprawdopodobniej różnica co do ilości publikacji wyniknęła z tego, że recenzowana praca powstawała na przestrzeni kilku lat, w czasie kiedy liczba publikacji zwiększyła się.

Recenzowana praca zawiera wykaz skrótów, mapy, ilustracje, indeks osobowy i indeks nazw geograficznych. Posiada też streszczenia obcojęzyczne (w języku niemieckim i angielskim). Sumiennie i bez zarzutu sporządzone przypisy oraz indeksy ułatwią czytelnikowi zgłębienie bardzo bogatego materiału rzeczowego. Praca w nakładzie 1200 egzemplarzy wydana została bardzo starannie pod względem edytorskim. Ciekawa i niezwykle wymowna szata graficzna stanowi dodatkowy walor tej publikacji.

Książka Edmunda Nowaka jest godną polecenia lekturą dla badaczy zajmujących się problematyką powojennych obozów w Polsce, znawców historii Śląska i problematyki niemieckojęzycznej. Mimo że nie jest całościowym opracowaniem dziejów powojennych obozów, to wnosi wiele do aktualnego stanu wiedzy i dyskusji nie tylko naukowej, ale i politycznej.

Danuta Kisielewicz

RAINER SCHULZE, REINHARD ROHDE, RAINER VOSS (Hrsg.): *Zwischen Heimat und Zuhause. Deutsche Flüchtlinge und Vertriebene in (West-)Deutschland 1945-2000*, seculo Verlag, Osnabrück 2001.

Tom zatytułowany *Zwischen Heimat und Zuhause. Deutsche Flüchtlinge und Vertriebene in (West-)Deutschland 1945-2000* to zbiór siedemnastu artykułów poprzedzonych wstępem, które koncentrują się wokół niezmiernie interesującej, a przy tym jakże bardzo aktualnej problematyki dotyczącej prawie w całości niemieckich uchodźców z czasów II wojny światowej i krótko po niej. Książka w przeważającej części zajmuje się sytuacją panującą na obszarze powiatu Celle. (Pozycja ta, jak informuje wydawca, jest szóstym tomem serii „Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landkreises Celle”).

Jak dowiadujemy się ze szczegółowych badań dotyczących Celle i okolicy (owa szczegółowość wynika z zawężenia pola badawczego do niewielkiego obszaru, co badaniom tym wyszło na dobre), proces włączania uciekinierów i wypędzonych do społeczności tubylczej przebiegał częstokroć w sposób bardzo dramatyczny, powodując wiele konfliktów i nieporozumień, gdyż skala problemu była ogromna. Jak podaje Rainer Schulze, po II wojnie światowej ludność RFN składała się w 1/6 z ludności przesiedlonej, a w NRD proporcje te wynosiły nawet 1/4 (według danych z końca lat 50.). Takie masowe migracje ludności przynoszą zawsze zmiany w strukturze społecznej i stwarzają pole do powstawania konfliktów i napięć. Podobnie było w przypadku napływu ludności niemieckiej z rejonów wschodnich. O konfliktach pomiędzy ludnością osiadłą a przybywającymi uciekinierami oraz trudnościach w przystosowaniu się do nowego miejsca piszą m.in. Rainer Schulze, Andreas Brundiers czy Reinhard Rohde. Przybysze nie byli tam witani z radością. Określano ich często jako *Polacken*, *Polackenvolk*, *Zigeuner* albo *Kaschubepack*, co było nie tylko wyrazem traktowania ich jako obcych, ale miało także znaczenie obraźliwe. Zarzucano im również brak higieny osobistej, braki moralne, a chłopom przybyłym z rejonów wschodnich brak pracowitości (powiadano, że to nie są prawdziwi chłopcy, ponieważ w miejscu ich poprzedniego zamieszkania sami niewiele pracowali, gdyż większość prac polowych mieli za nich wykonywać Polacy).

Z powyższych przykładów widać z jak wielkimi trudnościami przebiegała integracja wschodnich przybyszów z ludnością rodzimą. Pisze o tym na wstępie do swego opracowania Reinhard Rohde: „Uciekinierzy i wypędzeni w wyniku drugiej wojny światowej z terenów wschodnich byli wprawdzie Niemcami, ale postrzegani byli, szczególnie na terenach wiejskich, jako obcy. Aż do lat 60. antagonizm pomiędzy tutejszymi a uciekinierami stanowił dominującą cechę wiejskiego życia. O społecznym statusie rozstrzygało tutaj ostatecznie nie to, czy ktoś był rolnikiem, rzemieślnikiem czy robotnikiem, czy był żonaty bądź stanu wolnego, ale to, czy był od dawna osiadłym tubylcem czy przybyłym uchodźcą”. Droga do budowy prawdziwej wspólnoty była drogą długą i trudną, o czym piszą również autorzy innych zawartych w tomie artykułów. Często proces ten jeszcze trwa, gdyż, jak dowiadujemy się z końcowego tekstu Rainera Schulze, dla wielu uchodźców prawdziwą ojczyzną do dziś pozostało miejsce ich urodzenia i dzieciństwa. Jak wynika z rozmów z nimi, żaden nie określił siebie po prostu jako *Celler*, natomiast pojawiały się inne określenia własnej tożsamości, jak: *Rucksack-Celler*, *Beute-Celler* czy *ein in Schlesien geborener Niedersachse – ein wahrer Europäer*. Znamienneą może być tu wypowiedź Pana R. – urodzonego w 1931 r. na Śląsku: „...właściwie zrozumiałem to dopiero tak naprawdę wtedy, że tutaj [na Zachodzie] nie łączę mnie z żadnym miejscem więź emocjonalna, dopiero wtedy, gdy w roku 1985 byłem w domu na Śląsku – tam doświadczyłem tego, co oznacza więź emocjonalna”.

Artykuły zamieszczone w książce ukazują też, czym był tak wielki napływ przyjezdnych dla zasiedziałych społeczności. W jednej z kronik gminnych, którymi zajmuje się Rainer Voss, możemy przeczytać: „Nasze wsie w wyniku napływu uciekinierów zostały całkowicie odmienione”. Z powodu ogromnych trudności mieszkaniowych, uciekinierzy byli zakwaterowywani w mieszkaniach tubylców. Przynosili oni ze sobą nowe wzorce kulturowe, inny sposób zachowania, nowe dialekty czy zgoła obcy język. Jeden z miejscowych chłopów, cytowany w artykule Reinharda Rohde, tak wspomina uchodźców z Galicji: „Ci z Galicji mają wiele wspólnego z Polakami, nie umieją myśleć po niemiecku, również mówią najchętniej po polsku”. Jednym z czynników wpływających na zmianę w małych społecznościach była religia. Do jednorodnej pod względem wyznania społeczności przybywali często uchodźcy różniący się przynależnością religijną, co wywoływało niekiedy obawy, a nawet protesty. Frank Bösch powołuje się np. na polityka *CDU* – Wilhelma Bodena, który w Nadrenii-Palatynacie żądał od władz wojskowych wprowadzenia zakazu napływu nowych uchodźców, ponieważ: „katolicki charakter Nadrenii zostanie silnie rozmyty poprzez napływ wschodnich Niemców – głównie protestantów”.

Książka *Zwischen Heimat und Zuhause. Deutsche Flüchtlinge und Vertriebene in (West-)Deutschland 1945-2000* stanowi ciekawy przyczynek do badań nad fenomenem masowych przesiedleń, dotyczących nie tylko ludności niemieckiej. Pisze o nich Johannes-Dieter Steinert, dając zresztą swojemu artykulowi znamienne tytuł *Das Jahrhundert der Zwangswanderungen*. Wiek dwudziesty dla Steinerta jest zatem wiekiem masowych i przymusowych wędrówek ogromnych mas ludności w Europie, które odcisnęły na niej niezatarte piętno. Można wymienić tutaj chociażby transfer ludności pomiędzy Bułgarią

i Turcją w 1913 r., tudzież mające miejsce dziesięć lat później przesiedlenia Turków i Greków. W odniesieniu do przesiedleń Niemców po drugiej wojnie światowej Steinert słusznie zauważa, iż ich właściwą przyczyną był narodowy socjalizm i agresywna polityka ówczesnych przywódców Niemiec, która wywołała wojnę.

Badania nad uciekinierami i wypędzonymi z terenów wschodnich były w powojennych Niemczech przeprowadzane przez cały czas. Zmieniała się jednakże perspektywa badawcza. Rainer Schulze pisze o kilku okresach tychże badań i ich charakterystycznym nastawieniu. Pierwszy okres trwał do lat sześćdziesiątych, a punkt ciężkości spoczywał na zbieraniu dokumentacji związanej z przesiedleniami. Od wczesnych lat 60. zainteresowano się przede wszystkim problemami związanymi z integracją uciekinierów ze społeczeństwem powojennych Niemiec. W latach 90. rozpoczęły się tzw. nowe badania nad uchodźcami, w których nacisk został położony na skutki napływu ludności dla różnych obszarów życia politycznego, gospodarczego i społecznego w poszczególnych regionach kraju. Najnowsze zaś badania starają się ukazać „starą” tożsamość uchodźców, w jaki sposób żyje w nich ojczyzna dzieciństwa, jaką mentalność przynieśli z sobą i zaszczepili w nowym miejscu zamieszkania. Ważne są tutaj też kwestie radzenia sobie z nową sytuacją i faktem opuszczenia swojej małej ojczyzny.

Omawiany tom przynosi również sporo materiału wizualnego. Oprócz różnych zdjęć archiwalnych, bardzo interesującą propozycją są fotografie Dietricha Klatta, który fotografował mieszkańców Celle w ich codziennych strojach, a za tło służyły drzwi ich domów. Z bogatego materiału zdjęciowego w książce prezentowanych jest tylko 10 fotografii, ale i one pozwalają na postawienie ważnego pytania – kim jest mieszkaniec Celle? Widzimy bardzo różne postacie: mężczyzn, kobiety i dzieci, całe rodziny i samotnych, jest nawet i pies. Odpowiedzieć na pytanie, kim jest przeciętny mieszkaniec Celle nie jest łatwa. I chyba o to autorowi zdjęć chodziło. Innym jeszcze „wizualnym” wkładem są rozważania Petera Stettnera dotyczące obrazu uchodźcy w powojennym filmie niemieckim. Bardzo ciekawy artykuł konstatujący, że tematyka uchodźców nie była zbyt chętnie w niemieckim kinie podejmowana, a i też nie cieszyła się wzięciem u widzów.

O tym, że problem uchodźców jest do dziś żywy i aktualny, świadczy artykuł, którego autorami są Siamend Hajo i Eva Savelsberg. Opisują oni losy uchodźców kurdyjskich mieszkających w Celle. O ile już w przypadku wojennych uchodźców niemieckich z terenów wschodnich pojawiały się pytania o to, czy są to rzeczywiście Niemcy, to w przypadku Kurdów te pytania są jeszcze bardziej zasadne. Zresztą i sami Kurdowie nie starają się zbliżyć do Niemców i przejąć ich styl życia. Jakakolwiek forma integracji w tym przypadku wygląda dość pesymistycznie, szczególnie jeśli spojrzymy poprzez pryzmat badań wcześniejszych, dotyczących integracji „niemiecko-niemieckiej”.

Książka *Zwischen Heimat und Zuhause. Deutsche Flüchtlinge und Vertriebene in (West-)Deutschland 1945-2000* to bardzo interesujący zbiór, który oprócz dogłębnych badań nad społecznością powiatu Celle, przynosi też cenne refleksje ogólniejszej natury dotyczące relacji: obcy – społeczność lokalna i procesy integracji. Jest też ważnym świadectwem pewnego wycinka historii XX wieku, jakim są masowe przesiedlenia. Może stać się zachętą dla polskich badaczy, aby i oni poświęcili więcej miejsca kwestii wypędzeń Polaków z ziem leżących na wschodzie. Wiele bowiem pisało się o zasiedlaniu Ziemi Zachodnich, lecz zbyt mało o traumie wypędzeń.

Jerzy Kaczmarek

WOJCIECH KUNICKI: *Germanistik in Breslau 1918-1945*, Thelem bei w.e.b. Universitätsverlag, Drezno, 2002, 318 ss.

Chciałabym zaanonsować książkę, która wpisuje się w nurt publikacji związanych z obchodami 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor, profesor w Instytucie Filologii Germańskiej wspomnianego uniwersytetu, podjął się trudnego zadania przedstawienia dziejów germanistyki wrocławskiej, zadania niełatwego ze względu na skomplikowane dzieje miasta i jego uczelni. Podstawowym